Poczta opłacona z góry

Cena 40 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

**Cena prenumeraty:**

wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie

Pojedyńczy numer 40 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji:**
**WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.**

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 68

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

**Ogłoszenia:**
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XI.** **WARSZAWA, dnia 25 maja 1930 r.** **Nr. 21**



## NAUCZYCIELU!

*Kazanie wygłoszone w kościele staroluterskim w Bydgoszczy w d. 11 maja b. r.*

Rzecze jej Jezus: Maryjo! Ona obróciwszy się, rzecze mu: Rabuni! co się wykłada: Nauczycielu!

Ew. Jana 20,16

Dobrze będzie jeśli w okresie od Zmartwychwstania Chrystusa do Jego Wniebowstąpienia przypomnimy sobie o ukazaniu się Zbawiciela Marji Magdalenie. Ona pierwsza, wiedziona uczuciem bezgranicznej, czystej miłości podążyła do grobu „pierwszego dnia po sabacie". Ileż smutku i zawodu mieści się w słowach tej pokutującej grzesznicy, skierowanych do Szymona Piotra: „Wzięli Pana" z grobu, a nie wiemy, gdzie Go położyli?"

Ową skargę cichą powtarza Magdalena aniołom siedzącym w grobie. Nie otrzymawszy od nich pokrzepienia daje upust bólowi serdecznemu i płacze.

„Wzięli Pana, a nie wiemy, gdzie go położyli?"

Jakżeż często pytanie to pojawia się na ustach dzisiejszych wyznawców Chrystusa?

Któżby zliczył te serca, w których ono się mieści, umysły, po których ono się błąka?"

Chrześcijaństwo naszych czasów pod niejednym względem różni się bardzo od pierwotnego chrześcijaństwa, a jeszcze bardziej od wyznania i wiary bezpośrednich uczniów Zbawiciela. Gdyby wśród obecnego społeczeństwa, urzędowo należącego do jakiegokolwiek kościoła chrześcijańskiego, urządzić swego rodzaju plebiscyt zadając pytania: Ilu wierzy? Ilu poznaje Zbawiciela na drodze swego życia? wynik t.j. otrzymanie odpowiedzi byłoby conajmniej ciekawe. Współczesne chrześcijaństwo pod niejednym względem podobne jest do trwożnie pytających niewiast: „Któż nam odwali kamień ode drzwi grobowych?" Któż usunie wątpliwości odbierające radość życia, każące człowiekowi beznadziejnie patrzeć w przyszłość?

I w przeciwieństwie do pierwotnego chrześcijaństwa, którego trwoga i wątpliwość zamieniły się w wiarę żywą i radość wielką, dzisiejsza ludzkość często nie rozumie Pisma, „iż Chrystus miał zmartwychwstać".

Jeden doznał zawodów, sługlowa troska wbiła mu w duszę pazury, innemu ludzie krótkowzroczni przynieśli wieść, że wiara jest złudą. Kto policzy te usta, przez które już nie przechodzą słowa modlitwy, te dusze, w których zgasła wiara, spracowanych, obciążonych, dręczonych wątpliwością?

Ale są również i w naszych czasach ludzie, którzy w trudnej chwili życia zmawiają słowa modlitwy. Oni wiedzą, że szczera modlitwa da moc i pokrzepienie. Oni mają i dziś niezachwianą wiarę, że temu, kto Bogu zaufał, Bóg pomoże i zamiast trwogi zsyła pokój i moc wytrwania w ciężkich chwilach. I dziś znaleźlibyśmy takich cichych, ubogich na duchu, którzy we własnem życiu stwierdzili prawdę słów:

„I wierzyć, płakać chce się
A jako łaski znak
Zwątpienie z serca spada.
I lekko, lekko tak!

Prośbę swą powtórzywszy Marja Magdalena obróciła się i ujrzała Jezusa stojącego. Rzekł jej: „Niewiasto! czemu płaczesz? kogo szukasz? A ona mniemając, że to ogrodnik, rzekła: „Panie! jeśliś go wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę".

Zmartwychwstały Chrystus jest takim duszpasterzem, jakim był za życia ziemskiego.

Przepowiedział trwogę uczniów, zaparcie się Piotra, wydanie Judasza, śmierć męczeńską zmartwychwstanie. Do przywrócenia skruchy lub miłości wystarczyło spojrzenie, lub jedno słowo. Takiem spojrzeniem uderzony Piotr na dworze najwyższego kapłana uprzytamnia sobie stan swego serca, dotychczasowe postępowanie i wyszedłszy precz, gorzko płacze.

Jezus wiedział, że w pierwszych chwilach Jego Zmartwychwstania uczniowie i najbliżsi zachowają się

wobec radosnej rzeczywistości z niedowierzaniem i zdumieniem. Ale i to wiedział, że słowa jednego wystarczy, by niedowierzanie pierzchło bezpowrotnie. a zdumienie zamienić się mogło w radość wielką i pewność niezachwianą. Do Magdaleny zwraca się ze słowami: „Niewiasto! czemu płaczesz? kogo szukasz?

Marja nie poznaje jeszcze Zbawiciela.

Przypuszcza, że to ogrodnik strzegący ogrodu, w którym grób się znajdował.

Wówczas boski duszpasterz zwraca się do Magdaleny ze słowem, które tak często wypowiadał nauczając, lub nawracając pokutującą grzesznicę na bożą drogę miłości, dziecięcego zaufania. Rzekł jej: Marjo! która obróciwszy się rzekła mu: Rabuni! co się wykłada:

Nauczycielu!

Śmiem przypuszczać, że w odpowiedzi Marji były łzy, smutek, trwoga, ale była i radość wiary, szczęście wielkie!

Magdalena poznała Nauczyciela z Nazaretu, Zbawiciela swego. I nie może sama pozostać ze swą radością. Bieży co rychlej do uczniów, opowiada im, „że widziała Pana i że jej to powiedział".

Ileż razy na drodze naszego życia widzimy Jezusa? Ileż razy z nędzy, nieszczęścia widnieć się zdaje zbolała twarz Nauczyciela?

Nie poznajemy Go. Przechodzimy z chłodną obojętnością obok Jego świetlanej postaci. I wówczas jedno słowo Jezusa ku nam zwrócone, zapamiętane może z lekcyj religji, lub konfirmacyjnych zmienia nasze myśli i uczucia, każe biec do komory i prosić Ojca w niebiesiech w imieniu Syna Jego jedynego!

A każde takie „poznanie" (oby ich w życiu naszem było najwięcej) daje siły i moc do przetrwania najcięższych chwil, do przebycia ciernistych dróg, któremi nas Bóg prowadzi. Błogosławione są te chwile, które ludzi lękiem napełniają, a zatrwożonych wiodą na drogę tęsknoty, iż do bram życia wiecznego przychodzą. My wszyscy błogosławieni będziemy, gdy po rozterce ze sobą samymi, po przebytych walkach wewnętrznych na jedno słowo Zbawiciela poznamy Go, wolę Stwórcy pojmiemy i odpowiemy słowem Magdaleny:

„Nauczycielu!"

które znaczy: Panie! Tyś jest Syn Boży, a nasz Zbawiciel! Dlatego idziemy za Tobą. Amen.

*Ks. J. K.*

# O cmentarz miejski

Od niepamiętnych czasów społeczeństwa utrzymują odrębne miejsca do grzebania zwłok swych zmarłych. We wschodnim, greckim kościele nazwano te miejsca słowem o pięknem znaczeniu: koimeterion, miejsce spocznienia. Kościół łaciński przekształcił to słowo na coemeterium, my w dalszym ciągu przekształcając i dostosowując do brzmienia języka utworzyliśmy słowo: cmentarz.

Kościół rzymski od dawna starał się mieć własne cmentarze; zdążano do tego, by każda parafja, albo przynajmniej ich kilka razem miały swój cmentarz. Cmentarz poświęca się i przeznacza wyłącznie dla członków kościoła katolickiego. W dodatku prawo katolickie kanoniczne postanawia, że ile możności oprócz miejsca poświęconego należy utrzymywać osobne miejsce, również zamknięte i strzeżone, przeznaczone dla tych, którym odmówiono pogrzebu kościelnego. (can 1212). A pogrzebu kościelnego odmawia się, jak powiedziano, odszczepieńcom, heretykom, schyzmatykom, masonom(!) i członkom podobnych społeczności, nadto ekskomunikowanym, samobójcom, ginącym w skutek pojedynku, takim, którzy polecili swe ciało spalić, oraz innym publicznym i jawnym grzesznikom, oprócz gdy przed zgonem objawili znamiona skruchy (can. 1240). Wyżej wymienionych należy grzebać na miejscu niepoświęconem; a tylko w razie zachodzącej wątpliwości co do powyższych wypadków, można im udzielić pogrzebu kościelnego, grzebiąc ich na miejscu poświęconem, wszelako tak, żeby, jak nieraz kodeks rzymski mówi, nie dopuścić do zgorszenia (scandalum). Zmarłych w warunkach powyżej oznaczonych, na ogół, grzebie się w miejscu odrębnem, gdzieś w odległym rogu cmentarza, nieraz w miejscu odgrodzonem, „pod płotem", albo nawet za płotem. Jeżeli proboszcz kieruje się więcej ludzkością, niż kanonem przepisu, można przecież, tu i tam, na cmentarzu lepsze miejsce uzyskać.

Zasady powyższe spowodowały, że Kościół ewangelicki, o ile nie przejął dawnych cmentarzy, musiał zakładać w swoich zborach własne cmentarze. Na tych cmentarzach Kościół ewangelicki chowa swoich członkow; nigdy wszakże przy używaniu swych cmentarzy nie okazuje tej wyłączności wyznaniowej, jaka znamionuje Kościół katolicki.

---

Do czego dochodzi, jeżeli wyznania zastrzegają swoje cmentarze bezwzględnie dla swych własnych członków?

Musiałoby być w mieście, i nawet po wsiach tyle cmentarzy, ile na miejscu jest wyznań. A jeżeli się nadto znajdzie bezwyznaniowy, który nie chciał albo nie zdążył wstąpić do określonego wyznania, gdzież go grzebać? W jego własnym ogrodzie? A no, do tego właśnie dochodzi. A nadto, jeszcze cmentarz, miejsce spocznienia, staje się miejscem kłótni, albo i bójek.

W ostatnim czasie pisma donosły o przykrem zajściu na cmentarzu parafji Jelonki, w powiecie ostrowsko-mazowieckim. Zmarła członkini Kościoła narodowego. Współwyznawcy, nie mając własnego cmentarza, chcieli ją pochować na miejscowym cmentarzu parafji rzymsko-katolickiej. Ludność jednak rzymsko-katolicka postanowiła, zapewne nie bez porozumienia się z ks. proboszczem, nie dopuścić do tego pogrzebu. Zebrały się tłumy po stronie „narodowców" i po stronie katolików. „Sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, że na cmentarz katolicki zwieziono trzy furmanki broni w postaci kołów". Przez dwie doby dwie strony, gotowe jakby do starcia, stały naprzeciw siebie. Władza administracyjna, oddzielając kordonem policji dwa obozy od siebie, ostatecznie zarządziła, by zwłoki zmarłej pochowano na jej własnym gruncie.

Dobrze, że władza, aczkolwiek dopiero po dwóch dobach, przecież znalazła sposób na zażegnanie sporu. Ale jednak samo zajście jest przykre. Spokój cmentarza został zbyt drastycznie zakłócony. Sprawa nie została ostatecznie załatwiona.

Mógłby ktoś rzec, że nas, ewangelików, takie sceny nic nie obchodzą. Wiemy, że one w krajach katolickich są możliwe, nawet na dalekim zachodzie; ale jednak boli nas, gdy się to u nas dzieje.

Jest w naszym państwie jeszcze wiele spraw, które wymagają prawnego i praktycznego wyjaśnienia i uporządkowania.

Na b. terenie austrjackim ustawa nakazuje umożliwienie na istniejącym cmentarzu miejscowym „uczciwego" pogrzebu (anständiges Begräbnis) osobom, nie posiadającym na miejscu cmentarza własnego wyznania. Można też w inny sposób zapewnić im spokojny pogrzeb.

Z prawdziwem zadowoleniem dowiadujemy się, że Rada m. Warszawy na posiedzeniu dnia 15 maja r. b. na wniosek komisji do spraw regulacji i zabudowania miasta, na podstawie Ustawy sanitarnej z dnia 19.VII 1929 r. uchwaliła poczynić kroki zdążające ku założeniu na Woli cmentarza miejskiego, na którym mogliby być grzebani członkowie wyznań nie posiadających w Warszawie własnych cmentarzy. Ustawa wkłada na samorządy obowiązek zakładania i utrzymywania kostnic gminnych i cmentarzy. Miejski, komunalny cmentarz powinien zapobiec niejednej przymusowej trudnej sytuacji, łączącej się ze sprawą wyboru przez tę lub ową rodzinę miejsca spocznienia dla swych zmarłych; w każdym razie skutecznie zapobiegnie scenom niegodnym, jak wyżej opisanej.

*K. M.*

ANDRZEJ TOWIAŃSKI

# Jak służyć bliźniemu

Urywki z rozmowy z dnia 2 lutego 1870 r.

## I. Warunki do zachowania w usłudze bliźniemu.

Niedość nam znać złe rządzące na świecie, brzydzić się niem i walczyć przeciwko niemu, potrzeba nadto, abyśmy starali się *dopomóc* bliźniemu ujarzmionemu *do zwycieżenia* złego jarzmiącego i do poddania się Chrystusowi Panu, a następnie zespolić się w Chrystusie z bliźnim; potrzeba też abyśmy, zwyciężając wszelkie złe w nas samych będące i strzegąc *wolności* naszej chrześcijańskiej, budowali *w duchu* Kościół Chrystusa i ten kościół czynili żyjącym, przez coraz ściślejsze spełnianie powinności naszych, przez coraz czystsze i wyższe życie nasze.

---

W usługach naszych przedstawiając bliźniemu dopominek i wezwanie, które Bóg w tych czasach czyni do człowieka, powstawajmy na wszelką obrazę Bożą, zaprzeczajmy wszelkiemu fałszowi, i na każdy fałsz stawmy przeciwną mu *prawdę*. Niech w tym czasie nikną przed nami wszelkie względy ziemskie i słabości ludzkie, sympatje i antypatje nasze, niech formy chrześcijańskie, do których tak łatwo układa się ciało cywilizacją urobione, nie łudzą i nie mitrężą nas, niech to wszystko, co tak potężnie działa na świecie, nie wpływa na nas, niech sama prawda i miłość bliźniego i zbawienia jego rządzi nami, widźmy przed sobą tylko powinność naszą, a nie patrzmy ani na formy, któremi złe pokrywa się, ani na osoby, które narzędziami złego stały się. — Prawda przedstawiona w warunkach chrześcijańskich jest grotem, który zwycięża wszelkie złe, wszelki fałsz, zwycięża rychło i łatwo z pomocą Łaski Bożej, lub też w przeciągłej i ciężkiej operacji pod siłą i karą Bożą, wedle tego, jak ta prawda przyjętą i użytą jest przez tego, komu ona przedstawioną została. Chrystus Pan w każdej okoliczności życia swojego zaprzeczał fałszowi i jawił prawdę; przez to okazał na sobie najwyższy wzór usługi niesionej dla zbawienia człowieka.

Powołani być dla bliźniego braćmi i sługami w Chrystusie, służmy mu *w miłości*, ofierze, pokorze i miękości ducha; wszystko co czynimy dla niego, czyńmy w próżności (skromności; przyp. Red.) chrześcijańskiej, bez uprzedzenia i sądu, a tem bardziej bez poniżania bliźniego i górowania nad nim z przyczyny grzechów jego. Chociażby bliźni przez złe ujarzmiony wydawał, jako narzędzie złego, najgorsze owoce, nie sądźmy i potępiajmy go, bo lubo widzimy złe czynności jego, nie widzimy rachunków jego przed Bogiem, nie widzimy też przeciwności, którym on wskutek rachunków swoich poddany został a następnie nie widzimy, w jakiej mierze winnym on jest przed Bogiem. Bóg sam tylko widzi w głąb duszy, widzi rachunki i przeciwności, i wedle tego sądzi człowieka, a nikt na ziemi nie może, bez grzechu, stawać się sędzią bliźniego, przez to przywłaszczać sobie panowanie nad duszą jego, która do Boga samego należy: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni... którym sądem sądzicie, sądzeni będziecie"... rzekł Chrystus Pan — Stąd też wśród pocisków i ran zadawanych duchowi naszemu fałszami i twardością bliźniego, *nie zażalajmy się* na bliźniego i nie odwracajmy ducha od niego, ale z wyrozumiałością chrześcijańską wchodźmy w położenie jego, jako współgrzesznicy dzielący niedolę jego, i utrzymujmy statecznie miłość i poświęcenie się dla zbawienia jego.

---

Nośmy obrzydzenie dla złego, do grzechu obrażającego Boga;.. ale czyniąc to, nośmy dla niego (bliźniego) miłość i *boleść* nad niedolą jego, i w tem czuciu nie opuszczajmy go w ciężkiem położeniu jego... Frasujmy się, aby wśród błota nieprawości, wyszukać chociażby najsłabiej tlejącą w duszy bliźniego iskierkę chrześcijańską, dostrzec wszelkie budzące się w nim czyste poruszenie duszy, wszelką taką iskierkę oceniajmy, przytulajmy i rozżarzajmy, tem dopomagajmy bliźniemu, aby dobrem które nosi w sobie, zwyciężył złe jarzmiące go, tym sposobem składajmy owoc naszej wierności duchowi bliźniego, wierności, która z boleści nad niedolą, czerpie sposoby ratowania z niedoli. — Światło nie ma samo w sobie siły i nie wystarcza w służbie chrześcijańskiej;—rażąc bliźniego światłem podawanem sucho, bez współczucia, bez boleści, nie spełnimy powinności naszej, nie damy należnej od nas pomocy do wyzwolenia się od złego. Chrystus Pan i w tenczas nawet, kiedy z całą potęgą Słowa Bożego uderzał na złe, kiedy ganił zatwardziałych faryzeuszów, kiedy fukał i wyganiał czartów, kiedy nakoniec ponosił mękę i śmierć krzyżową, czynił to wszystko w boleści nad ujarzmionym przez złe człowiekiem, i w miłości, w pragnieniu wybawienia go od złego; zrywał on nić łączącą grzesznika ze złem, ale rychło podawał mu nić zbawczą dla połączenia go z niebem.—Niejeden widzi złe i uderza na złe, ale czyni to w celu niechrześcijańskim i siłą niechrześcijańską, czyni nawet w największem rozpasaniu się namiętności; stąd też czyn jego nie przynosi owocu ani dla niego samego, ani dla tych którzy są przedmiotem czynu jego.

---

*Nie do nas* należy *zwyciężyć złe*, które jarzmi bliźniego; powinnością naszą jest tylko przedstawić mu to złe i ukazać drogę walki i zwycięstwa; człowiek bowiem, który złe przyjął, musi sam (!) z pomocą Łaski Bożej, zwyciężyć je, zbawić się od niego; nie jest nam naznaczono rozwalić fałszywe budowy, które człowiek na manowcach podniósł, do nas należy tylko ukazać człowiekowi fałszywość i zgubność tych budów i przypomnieć mu światło i siłę, którą Chrystus Pan podał i którą te budowy rozwalone być mają. — Powołani służyć bliźniemu jako narzędzia Łaski, nie służmy mu jako narzędzia *siły* i kary Bożej... Pod siłą, chrześcijańskie życie ducha zatrzymuje się, ziarno zasiewu Chrystusowego zamiera; tylko na polu miłości i ofiary jest powołanie, usługa i wygrana nasza.

Powinnością naszą jest szanować i podnosić w bliźnim *wolność* jego chrześcijańską, dokładać się do tego, aby każdy był samoistnym, był sobą, żył własnem życiem, dążył własną drogą i z własnej pobudki, aby tym sposobem wrzucone do duszy jego ziarno zasiewu Chrystusa Pana swobodnie wzrastało aż do owocu swego; — niech więc każdy, ze stanowiska, na którem jest, zakreśla dla siebie kierunek i składa owoce dobrego i złego swego.

Stąd wchodząc w położenie i trudności bliźniego, nie mierzmy jego powinności i siły miarą właściwą dla nas, nie wymagajmy od niego wedle siebie, wedle tego, jak sami czynić powinniśmy, ale stosując się do jego możności, wymagajmy od niego tego, co on spełnić może, i to, czego wymagamy, przedstawiajmy mu w ucieleśnieniu, w zastosowaniu do pojęcia jego; mówmy do niego nie jak do ducha, ale jak człowiek do człowieka, ziemia bowiem nie może bez ziemi, bez ucieleśnienia należnego, przyjąć rzeczy chrześcijańskiej, niebieskiej.

---

Nie szperajmy w tajnikach duszy bliźniego, aby odkryć to, co zakrytem jest dla nas, ale patrzmy tylko na to, co bliźni zostawiony *wolności* swojej, wydaje z siebie, i wedle tego czyńmy z nim. Podejrzewanie, szperanie, a następnie ściganie bliźniego za to, co jest lub może być w duchu jego, odbiera bliźniemu wolność okazania się tem, czem on jest w istocie. Zostawiona bliźniemu wolność składania owoców, przynosi pożytek nietylko składającemu owoce, ale i ogółowi całemu. Nietylko dobre ale i złe nawet, wskutek ciężkich rachunków człowieka, przykłada się owocami swemi do spełnienia się Myśli Bożej... Widzimy, że i *urzędy Kościoła* obecnego, powołane służyć sprawie zbawienia świata owocami dobrego, służą jej dziś, po większej części, wbrew powołaniu swemu, owocami złego, którego stały się niewolnikami i narzędziami. Noszę w sobie tę silną wiarę, że prędzej czy później, wedle rachunków człowieka, owoce kościoła fałszywego pobudzą człowieka do zwrócenia się do Kościoła *prawdziwego*, że skutki bałwochwalenia urzędów

urzędów Kościoła pobudzą do uczczenia Chrystusa Pana w *duchu* i w prawdzie, do uczczenia i przyjęcia tego, co On przyniósł na świat dla zbawienia świata...

Dziś, gdy złe coraz silniej i pewniej rządzi na świecie, gdy niknie coraz bardziej wszelka siła mogąca zatrzymywać człowieka na manowcach, gdy Kościół obecny i formy, w których człowiek spoczywał, stają się dla niego coraz słabszą potęgą — coraz większą jest powinnością naszą służyć bliźniemu w całej ścisłości warunków chrześcijańskich.

---

Skoro poczujemy w sumieniu naszem, żeśmy *spełnili* ofiarę naznaczoną dla bliźniego, żeśmy przedstawili mu należnie, w jedności i w jasności, chrześcijańską powinność jego, a nakoniec zawiązali usługę dla niego, uważajmy natenczas za skończoną usługę naszą bez względu czy bliźni przyjął ją lub odrzucił; a następnie zostawmy bliźniemu wolność, i przeciągajmy dla niego usługę duchem tylko naszym, pragnieniem, frasunkiem i modlitwą naszą; sługa bowiem w Chrystusie ułatwia tylko bliźniemu *wejście* na drogę naznaczoną, a nie uwalnia go od ofiary, którą on sam składać powinien, i nie zastępuje dla niego Łaski, na którą on sam zasługiwać(!) powinien, aby mógł być przez Łaskę zasilany i prowadzony po drodze swojej. — Stąd frasujmy się i wysilajmy się w ofierze, dopóki nie złożymy naznaczonej miary ofiary, poczem, nie tracąc sił i szasu na powinność już ukończoną, polecajmy miłosierdziu Bożemu dopełnienie tego, co przez nas poczętem zostało, i przechodźmy na dalsze pola powinności naszych, ciągnijmy z miłością nić powołania naszego, nieśmy krzyż nasz apostolski.

(*Pisma A. Tow. Turyn*).

---

# Dwie audycje kościelne

W ostatnim czasie mieliśmy sposobność słuchania w kościele ewang.-augsb. dwóch audycyj muzyki kościelnej.

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie urządziło dnia 12 maja wieczorem pod kierownictwem p. prof. Bronisława Rutkowskiego swoją 64 audycję, poświęconą dawnej muzyce kościelnej. Prof. Rutkowski odegrał na organach utwory kościelne mistrzów, Merulo, Sweelinck, Froberger a wszczególności potężne kompozycje Jana Sebastjana Bacha, obejmując w ten sposób okres od połowy 16 do połowy 18 wieku.

Środkową część audycji stanowił śpiew chóru Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki, który pod dyrekcją p. prof. Rutkowskiego odśpiewał dwa psalmy Mikołaja Gomółki (†1609), psalm 55: „Obrońca uciśnionych" i psalm 136: „Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody" (według naszej rachuby są to psalmy 56 i 137); oraz dwie motety Wacława Szamotulskiego (†1572): In te Domine speravi" i „Już się zmierzcha".

Słuchaliśmy, można powiedzieć, w nabożnem skupieniu, poważnych, przepięknych tworów oddanych na organach i przez chór. Podziwialiśmy czystość muzyki i śpiewu, oraz przedziwną harmonizację starodawnych dzieł sztuki. Nieraz dziś wydaje nam się, że dawna muzyka, o umiarkowanym ruchu melodji, nie potrafi zadowolić naszego ucha; a jednak przeciwnie audycja przekonała nas ponownie, że w śpiewie dawnym, należycie oddanym, jest życie i jest ruch i siła. Nadto było można przekonać się, że dawny śpiew kościelny najlepiej brzmi właśnie w kościele.

---

W poniedziałek 19 maja z ramienia Związku Mazowieckiego Polskich Stowarzyszeń śpiewaczych i muzycznych w Warszawie, do którego należy także chór „Hejnał" Tow. Polsk. Młodz. Ewang. w Warszawie, wystąpił goszczący w powrotnej drodze Reprezentacyjny Chór Łotewski Teodora Reiters'a, dając 10 pieśni religijnych, oryginalnych tworów łotewskich, kompozytorów Jurjans'a, Kalnins'a, Melngailis'a i innych. Tytuły pieśni: Jeruzalem, obudź się, Cisza cmentarna, Trzej pątnicy, Serce ucichło, Ojcze nasz. Wszystko pieśni melodyjne, łagodne, a jednak nie pozbawione siły. A jak śpiewane! Z całą prostotą dykcji, więcej niemal sposobem dawnego recitativo, śpiewnego mówienia, czy mówienia w śpiewie, a w formie tak skończonej, jakiej może jeszcze nie słyszeliśmy. Miało się widzenie, że każdy ton, i każdy akord w swej gładkości i prostocie, jest owocem wnikliwego studjum.

Pisma fachowe audycję i jedną i drugą we właściwy sposób ocenią. Tu chcieliśmy je tylko skromnie zanotować.

I jedna i druga sciągnęła liczne rzesze, w znacznej mierze słuchaczy z poza zboru. Na drugiej audycji byli obecni członkowie łotewskiego poselstwa, kościół był na parterze i na galerji zajęty.

Niezawodnie audycje przyczynią się do pogłębienia naszego smaku muzycznego i okażą się pobudką do szczególnego pielęgnowania pieśni religijnej wogóle, a w szczególności do wznowienia dawnego, szlachetnego śpiewu kościelnego, prostego, a równocześnie tak bogatego i potężnego.

---

# Z prasy

Siedlecka „Gazeta Podlaska", jak donosi organ kleru rzymsko-katolicka „Polska", zamieściła artykuł z oskarżeniami przeciwko klerowi r. k., a w szczególności przeciwko księżom prefektom gimnazjalnym. Według „Polski"—„Powodem do tego było zajście na jednym z koncertów szkolnych, w czasie którego uczennice - sodaliski wystąpiły ze śpiewem kupletów zupełnie dla nich nieodpowiednich. Prefekt szkolny, za niedopilnowanie treści programu był w swoim czasie pociągnięty do odpowiedzialności.

„PAX na tem tle występuje z szeregiem twierdzeń, których nie można zostawić bez odpowiedzi. A więc, że w czasach powojennych nastąpiła zmiana pojęć moralnych, że prefekci gimnazjalni nie mają odpowiedniego cenzusu naukowego (4 — 6 klas) i że w ogóle w żeńskich szkołach nie powinien religji wykładać ksiądz-celibatarjusz, ale katechetka; wiele jest bowiem kwestyj etycznych, które w tych warunkach nie mogą być poruszane na wykładach".

Broniąc się przed takiemi zarzutami „Polska" zwala winę naturalnie na „agentury żydowskie" i na „masonów".

* * *

Tenże organ „Polska", w Nr. 130, w artykule p. t. „Błędy i niebezpieczeństwa, katolicyzm i akcja pokojowa" — referuje rozprawę jezuity Stratmana w czasopiśmie niemieckim „Die Zeit" o pacyfizmie, w którem:

„Stwierdza on nasamprzód smutny fakt, że idea pokoju powszechnego, tak zdaje się nawskroś Chrystusowa, nie znajduje poparcia u katolików, a raczej rozwijana jest przez elementy obce, a nawet wrogie, katolicyzmowi.

„Nie istnieje ani jeden Związek Pokoju katolicki, natomiast ożywioną działalność przeprowadza „Międzynarodowy Związek Pojednania", który ugruntował się już w 25 krajach oraz lewicowa „Niemiecka Liga Praw Człowieka", która rokrocznie urządza wymianę wakacyjną kilkuset uczniów i uczennic niemieckich i francuskich; katolicy natomiast zdobyć się dotąd nie mogli na wymianę wakacyjną kilkuset chłopców czy dziewcząt.

„Dlaczego brak przy tej pracy katolików, którzy właściwie powinni być tutaj na pierwszem miejscu"?

Na to pytanie otrzymujemy taką odpowiedź.

„Katolicy byli i są zawsze skłonni do przechylenia się na stronę hołdującą tradycji, lecz nie powinni oni przytem zapominać o najstarszej i najistotniejszej tradycji

katolickiej — o miłości powszechnej bliźniego, o potrzebie przeciwstawiania się ciasnemu rozumieniu miłości wyłącznie własnego tylko narodu".

* * *

Znany działacz amerykański w Polsce Wiliam J. Rose, z którym przed paru laty stale się stykaliśmy, niestrudzony organizator polskiej IMCA. szczególnie w dziale młodzieży akademickiej, po swym powrocie do Ameryki napisał książkę o Ks. St. Konarskim.

„Polska", niewiedząc, że W. J. Rose jest ewangelikiem i b. działaczem IMCA w Polsce, przytacza w tonie przychylnym krytykę tej książki w „Przeglądzie Współczesnym" przez p. J. Krzyżanowskiego zamieszczoną. Pisze mianowicie:

„Ostatnio na łamach „Przeglądu Współczesnego" p. J. Krzyżanowski pisze o ciekawej pracy p. Willama J. Rose'ego redaktora nowojorskiego miesięcznika „Poland", poświęconej ks. Stanisławowi Konarskiemu. Jest to właściwie rozprawa doktorska, przedłożona wydziałowi filozoficznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Autor opanował gruntownie obfity materjał źródłowy, dotyczący odrodzenia kultury polskiej pod koniec okresu saskiego. Przytłacza w pierwszej części swego dzieła powodzią nazwisk i faktow, co może nawet utrudnić orjentowanie się cudzoziemca w całej tej sprawie. Ale, gdy wreszcie dochodzi do Konarskiego, tok opowiadania zmienia się gruntownie:

— „Praktyczny zmysł Amerykanina każe autorowi położyć w dziejach Konarskiego główny nacisk nie na teorje zasłużonego informatora (sic),lecz na działalność praktyczną tego informatora, który z kilkuset zaledwie dukatami w kieszeni, rozpoczął ogromne dzieło i, co ważniejsza, dzieło to doprowadził do skutku. Podobnie fakt, że system kollegjów po dzień dzisiejszy kwitnie w krajach anglo-saskich, że więc jest zrozumiały dla każdego Anglika czy Amerykanina, sprawił, iż rozdziały książki, traktujące o „walce o szkolnictwo nowoczesne", należą w niej do najlepszych.

— Efekt książki — pisze dalej p. Krzyżanowski—jest niezawodny. Z prawdziwą przyjemnością słuchałem uwag historyka angielskiego, uchodzącego za autorytet w sprawach Europy Wschodniej, gdy w jakimś odczycie podkreślił zdumiewający dlań fakt, że Polska w XVIII w. zdobyła się na reformę szkolnictwa, wyprzedzającą Europę Zachodnią. Gdyby efekt ten miał być nawet jedyny, to już choćby dla niego warto było książkę o Konarskim napisać. Przytoczony zresztą fakt utwierdza mnie tylko w spostrzeżeniu, dawniej już zrobionem, że nasza „propaganda" na Zachodzie o ile ma dawać naprawdę jakieś wyniki, musi spoczywać w ręku fachowców, narzędziem jej zaś muszą być nie zarysy encyklopedyczno-popularyzacyjne, choć i te są potrzebne, lecz książki źródłowe, zawierające informacje z pierwszej ręki. Oczywiście, trafią one w pierwszym rzędzie, a może nawet jedynie, do ciasnego grona specjalistów, ale przez tych przynajmniej będą brane na serjo, nie mówiąc już o tem, że w krajach anglo-saskich wpływ specjalistów na urabianie opinji publicznej jest daleko silniejszy, aniżeli u nas.

* * *

Konserwatywno katolicki „Dzień Polski", organ właścicieli większych posiadłości ziemskich, pisząc o Katolickiej Agencji Prasowej (KAP) powiada, że ona „przestała być objektywnym informatorem o tem, co dzieje się w świecie katolickim w kraju i zagranicą, lecz jest raczej ekspozyturą jaskrawego i nieprzebierającego w środkach i słowach partyjnictwa" (Nr. 128 z dnia 12 b. m.).

Kierownikiem K.A.P.-u jest ks. Z. Kaczyński, były poseł na Sejm.

* * *

„Gazeta Kościelna", organ księży rzym.-kat. we Lwowie pisze p.t. „Niezdrowe przejawy".

„Od dłuższego czasu dają się zauważyć wśród greckokatolickiego duchowieństwa pewne tarcia, znajdujące swe echa na łamach ruskiej prasy.

„Wiadomo, że duchowieństwo ruskie w Małopolsce Wschodniej podzieliło się na dwa obozy: jeden pragnący zbliżyć się w liturgji i dyscyplinie do kościoła łacińskiego, drugi do oczyszczenia się z zewnętrznych naleciałości łacińskich".

Dla nas — nie jest te nic nowego.

* * *

„Tydzień", tygodnik, wydawany przez p. Thugutta, byłego ministra i posła na Sejm, nie odmawiając duchowieństwu rzym.-kat. pewnych zasług dla kraju i narodu o samym kościele rzym.-kat. tak oto pisze:

„Kościół katolicki nie spełnił niestety swego zadania w Polsce niepodległej. Dzięki swemu potężnemu znaczeniu w państwie miał, jak nikt inny, możność dokonania rzeczy wielkich, polityka jego w pewnych sprawach była jednak szkodliwa, a jej ujemne następstwa przetrwały okres niewoli i są widoczne i dziś, tem bardziej, iż kierunek polityki Kościoła katolickiego w tych sprawach nie uległ do chwili obecnej odchyleniom od linji, wytkniętej w Polsce przedrozbiorowej."

* * *

„UROCZYSTOŚCI KATOLICKIE"

Pod powyższym tytułem donosi „Polska" w Nr. 132 że w Chełmie, odbył się „Kurs urządzony staraniem duchowieństwa dekanalnego dla żelatorów Stowarzyszenia Żywego Różańca". Było na niem 400 osób. Po mszy „wygłosił przepiękne kazanie ks. prof. Dąbrowski z Lublina". Po pochodzie i przemówieniach uchwalili i przyrzekli „djecezjanie zorganizowani pod sztandarem Królowej Różańca św... usuwać zarazę sekciarstwa"... oraz domagać się rozwiązania nieobyczajnej sekty marjawickiej i niezatwierdzania sekty hodurowców".

* * *

VOTUM „NARODOWE" A KARUZELA

Na Kamionku pod Warszawą buduje się świątynia rzymsko-katolicka. Były proboszcz tej parafji ks. T., który zbyt energicznie i z zawielkim tupetem wydawał odezwy o ofiary na tę świątynię i chciał przeforsować, aby tam stanął tak zwany „Kościół Opatrzności" — został przeniesiony przez władzę swą z Warszawy na wieś. Obecnie w „Polsce" czytamy nową odezwę na temat tej budowy, w której powiedziane jest, że na czele Komitetu stoi prezydent miasta inż. Słomiński, że „Komitet wydał odezwę... cegiełki ofiarne,... jest nawet w tym celu wystawiona karuzela jako przedsiębiorstwo dochodowe". W końcu czytamy: „Cała Polska winna w nim (kościele) widzieć symbol swego hołdu i czci dla swej Zwycięskiej Królowej, szczególnie za ostatnią jej na tych polach obronę w r. 1920, czego pamiątkę 10-lecia obchodzić będziemy w tym roku".

— Cała Polska(?!) i to tak koniecznie: protestanci, prawosławni, żydzi, których razem Polska liczy 40 proc. swoich obywateli? I to mają oni czcić i składać hołd za to, że generał J. Haller leżał krzyżem w Warszawskim Kościele, a Matka Boska na polach zwyciężała? A gdzie był Józef Piłsudski, generał Skierski, i Weygand, no a przedewszystkiem armja polska? Czy nie można byłoby podnieść entuzjazm wśród katolików Warszawy do ofiarności na budowę tej świątyni w inny, trochę bardziej prawdomówny i patrjotyczniejszy sposób? Po co z tak pięknej sprawy robić... karuzelę?

* * *

ZNOWU MAŁA BLAGA REKLAMOWA

Większość katolicka wśród dyplomatów w Waszyngtonie—tak donosi kat. „Polska". Na 420 członków korpusu dyplomatycznego 236 wyznaje religję rzymsko-katolicką. A jakie to kraje mają przedstawicieli katolików? Posłuchajmy: Ambasadorowie: Chili, Peru i Meksyk; poselstwa: Urugwaj, Kolumbja, Panama, Wenezu-

ela, San Domingo, Gwatemala, Honduras, Boliwja, Costa-Rica, Ekwador, Nikaragua... A z eropejskich: Polska, Francja, Włochy, Belgja, Hiszpanja, Węgry, Austrja.. Do kat. państw „Polska" zalicza protestancką Łotwę i prawosławny rząd Jugosławji. A gdzie nuncjusz papieski? Niema go w Stanach Zjednoczonych. A my „Polsce" wyliczymy przedstawicieli państw protestanckich: Anglja, Szwajcarja, Niemcy, Holandja, Danja, Szwecja, Norwegja, Finlandja, Estonja, no i Łotwa — wszystko państwa przodujące o wysokiej kulturze i cywylizacji.

* * *

UPRAWNIENIE i RÓWNOUPRAWNIENIE

Godzi się wiedzieć i zanotować w jaki sposób duchowieństwo katolickie pojmuje stanowisko różnych wyznań w Polsce.

Ks. Z. Choromański, znany nam dostatecznie, w Nr. 132 „Kurjera Warszawskiego", domagając się wyznaniowej szkoły katolickiej a żaląc się na rzekome uszczuplanie w Polsce praw kościoła katolickiego, w artykule „O czem się nie mówiło przy reformie konstytucji" cytuje artykuł 114 konstytucji o stanowisku wyznań. Ale jak cytuje! Artykuł powiada: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród *równouprawnionych* wyznań".

Ks. Choromański natomiast dwakroć w artykule niby to cytuje i przytacza w cudzysłowie brzmienie: „wśród, *uprawnionych* wyznań". Czyżby czytać nie umiał? Umie. Ale czyta sposobem jakimś dziwnym, tekst przekręcającym, jemu dogodnym. Widać, z tem równouprawnieniem trudno mu jest pogodzić się. Cytując fałszuje. To wszystko, widać, uchodzi w walce z „heretykami"!

Też wychowywanie narodu!

---

## Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

### KALENDARZYK T.P.M.E.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Sobota | 24 maja 1930 r. | Koncert-Herbatka | godz. 19.30 |
| Poniedz. | 26 „ „ | Kurs kroju i szycia | „ 19.30 |
| Wtorek | 27 „ „ | Próba chóru mieszan. | „ 19.30 |
| Środa | 28 „ „ | Kurs kroju i szycia | „ 19.30 |
| Piątek | 30 „ „ | Próba chóru mieszan. | „ 19.30 |
| Piątek | 6 czerwca „ | Ogólne Roczne Zebranie o g. 19.30 w I-ym, o g. 20 ej w II-im terminie. | |

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. urządza dla Członków i Gości w **sobotę** dnia 24 maja 1930 r. w sali konfirmacyjnej

**KONCERT HERBATKĘ**

z udziałem chóru „Hejnał", solowe występy, „Serenada Wiosenna" w wykonaniu Członków Koła Dramatycznego T.P.M.E.

Początek o godz. 19.30.

### Koło Samokształcenia T.P.M.E.

podaje, że Członkowie Tow. i ich rodziny mogą nabywać bilety ulgowe do teatrów i kin. Zgłoszenia przyjmuje w Towarzystwie we wtorki i piątki p. Ochocki Mieczysław i p. Sztokmanówna Leokadja.

### Sekcja Krajoznawcza T.P.M.E.

podaje, że w niedzielę dn. 25 maja r. b. odbędzie się wycieczka do

PRASY POLSKIEJ

Zbiórka przed gmachem największej drukarni w Polsce (Expresu Por.) Marszałkowska 3, o godz. 11-ej.

Wycieczkę prowadzi p. dyrektor Lubicki.

Członków oraz Sympatyków prosimy o liczny udział w wycieczce.

---

# Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY

Zmiana lokalu Ewangelickich Konsystorzów. Biura Konsystorza ewang.-augsb. i Konsystorza ewang.-reform., które dotychczas mieściły się w pałacu arcybiskupstwa katolickiego przy ul. Miodowej, zostały przeniesione do lokalu domu Nr. 37 przy Alei Ujazdowskiej, zajmowanego dotychczas przez departament wyznań Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

KOŁO TEOLOGÓW EWANGELICKICH S. U. W.

W bibljotece Koła Teologów Ewangelickich od dłuższego czasu brakują następujące książki a) Nr. 10 c „Die Schriften des N.T., b) Nr. 16 „Die Geisteswelt im Glauben des Paulus" (Dibeliusa) c) Nr. 47 „Siła twórcza reformacji" Ks. prof. Bursche d) Nr. 104 „Jesus Christus sein Leben und seine Lehre" Haedlam, e) Nr. 214 „Konkordat polski" Ks. prof. Bursche, f) 215 „Dawniej a dziś" Ks. prof. Bursche.

Wobec tego, że w katologu bibljoteki niema wzmianki, kto wyżej wymienione dzieła pożyczył, Zarząd Koła zwraca się tą drogą z uprzejmą prośbą do Wielebnych Ks. Ks. pastorów, byłych członków Koła, oraz do rzeczywistych członków Koła, którzy książki te wypożyczyli, by zechcieli je łaskawie jaknajszybciej zwrócić na ręce Kol. Józefa Szerudy (Warszawa Grójecka 39 m. 13)

Za Zarząd:

*Jerzy Czyż* sekretarz — *Tadeusz Wojak* prezes

WYKŁADY NIEMIECKIE WE FRANCJI

Na zaproszenie fakultetu teologji ewangelickiej uniwersytetu w Montpellier prof. D. Dr. Marcin Dibelius z Heidelbergi wygłosił szereg konferencji p. t. „Nowy Testament i historja religji".

W ściślejszem gronie mówił on między innemi o chrześcijańskiej pracy społecznej w Niemczech.

Trzeba zaznaczyć, że zdarza się to nie raz pierwszy od czasu wojny, by profesor Teologji, Niemiec, wykładał na fakultecie francuskim (J.E.P.) af.

EWANGELICKA PARTJA POLITYCZNA

Półtora roku temu powstała w Wurtenbergji ewangelicka partja polityczna pod nazwą: „Ewangelicka służba domowa" stanowiąca „pendant" do partji katolickiej, której żywotność poczynała niepokoić licznych ewangelików.

Sukcesy odniesione przez nową partję stanowią poważną przestrogę pod adresem tych partji politycznych, które często zbyt lekko sobie traktują cele ewangelickie.

Daje się już zauważyć niebezpieczeństwo, jakie przedstawiałoby dla strony katolickiej utworzenie się podobnych partji równie dobrze w innych krajach jak w Niemczech. („Le Temoignage") af.

MŁODZIEŻ I AUTORYTET

Według dziennika „Wille und Werke" pewne ruchy (społeczno-religijne) młodzieży niemieckiej usilują przy-

brać charakter polityczny, w przeciwieństwie do tego, co było dewizą 10 lat temu.

Oto kilka wyjątków z artykułu:

„Podczas gdy indywidualność była dawniej wszystkiem między „włóczęgami" („Wandervogel") i „Oświeconymi", dziś szuka się spoistości organizacyjnej i poddania. Autorytet przywódców jest większy, posłuszeństwo bezpośrednio wymagane. O ile generacje poprzednie żądały rozluźnienia więzów organizacyjnych, młodzi doby obecnej domagają się ich ścieśnienia. Duch staje się coraz bardziej militarny. Młodzieńczy nacjonalizm z przed wojny przenika te ruchy do rdzenia. (Le Témoignage) af.

WSKAZANIE GODNE UWAGI

Jest niem wynurzenie dyrektora ewangelickiej Ligi Prasowej w Niemczech. Kładzie on nacisk na konieczność posiadania jednej organizacji, któraby zjednoczyła w sobie całą działalność Kościoła. Pozwoliłoby to skoncentrować wszystkie wysiłki ewangelicyzmu niemieckiego tak pod względem religijnym i filantropijnym jak też finansowym. Za wszelką cenę nie należy dopuścić do wydatków podwójnych i zbytecznych (Semaine Religieuse) af.

WYBITNA RADA KOŚCIELNA

Kościół ewangelicki w Budapeszcie może się poszczycić tem, że liczy pomiędzy członkami Rady kościelnej ministra, b. ministra, wiceprezydenta Parlamentu, b. marszałka i wiele innych wysoko postawionych osobistości. Ci ludzie są dumni z należenia do Rady kościelnej i z zaufania, jakiem ich darzą współwyznawcy. (Ref. Kirchenzeitung) af.

ILU JEST NIEPIŚMIENNYCH NA ŚWIECIE?

Biuro wychowania Stanów Zjednoczonych opublikowało statystykę niepiśmiennych na całym świecie. W 62 państwach, co do których statystyki zostały dostarczone i które posiadają w sumie miljard mieszkańców, na 100 mieszkańców ponad 10 lat liczba niepiśmiennych dosięga 50-ciu. Na całym zaś świecie liczba niepiśmiennych wynosiłaby 62 na 100 całkowitej liczby mieszkańców. (Journal de Genève) af.

SZWECJA

Komitet złożony z 40 pastorów luterskich w celu stworzenia podstawy do obrony przeciw propagandzie katolickiej w Szwecji, która zaznaczyła się szczególnie od jubileusza św. Ausgara., zwrócił się z apelem do społeczeństwa. Manifest podkreśla, że ruch ten nie zwraca się żadną miarą przeciw kościołowi katolickiemu, lecz dąży jedynie do utrzymania pokoju wyznaniowego, który panuje w Szwecji od wieków. „Le Temps" af.

ANGLJA

Z okazji śmierci lorda Balfoura dzienniki angielskie podkreślają, że w życiu wielkiego człowieka stanu dużo miejsca zajmowały dociekania filozoficzno-religijne.

Jedna z jego krewnych opowiada w „British Weekly", że bywał on bardzo wzruszony, skoro się dowiadywał, iż ktoś modlił się za niego. (Le Christianisme au XX siecle.)

NIEMCY

Oficjalna statystyka kościołów ewangelickich niemieckich podaje nam, że liczba przejść z ewangelicyzmu na katolicyzm nie powiększyła się od r. 1920, podczas gdy liczba przejść z katolicyzmu na ewangelicyzm podniosła się w ostatnich 17-u latach. W roku 1927 wynosiła 15.328. W r. 1929 liczba konwertytów na ewangelicyzm powiększyła się o 7.921. (L'eglise Nationale) af.

FRANCJA

Świetnie redagowany i bardzo poczytny organ ewangelicyzmu francuskiego „Le Christianisme au XX-e siecle" zamieścił w numerze z dn. 3 kwietnia r. b. wzmiankę o jubileuszu NPW. ks. Biskupa J. Burschego tej treści:

Dnia 22 lutego r. b. w Warszawie z okazji 25 jubileuszu arcybiskup Bursche otrzymał tytuł doctora teologji. Prezydent Rzeczypospolitej był obecny na uroczystej ceremonji. af.

WŁOCHY

Dziennik „Wiara i Cywilizacja", redagowany przez Mgr. A. Leone, dyrektora seminarjum arcybiskupstwa Reggio de Calabre, ogłosił w numerze z 30 stycznia, co następuje: „Baczność! Emisarjusze protestancy w tournee po naszem mieście i okolicach rozpowszechniają za kilka groszy Biblję, Ewangelje i Dzieje Apostolskie; *to są książki protestanckie zabronione przez kościół.*

My wiemy również, że ci emisarjusze dla propagandy zbierają stosami te książeczki i rozrzucają po domach i rozdają na ulicy przechodniom. Pewien proboszcz kilka dni temu, ostrzegłszy swoich parafjan, *zasekwestrował* (sic) więcej niż 300 egzemplarzy i rzucił je w obecności tychże parafjan na pastwę płomieni.

Ostrożnie więc! Nie kupujcie i nie czytajcie tych książek. Jeżeli jesteście w ich posiadaniu, spalcie je lub zanieście do waszego proboszcza" (Według „La Luce") af.

CZECHOSŁOWACJA

W styczniu r. b. Kościół czechosłowacki święcił 10-ciolecie swego istnienia. W r. 1921 liczył on 525.333 wiernych. Dziś liczy ich w dwójnasób. Wyznawcy zachowują wierną pamięć Jana Husa, proroka i bohatera narodowego. Kościół ten, którego członkowie odstąpili od katolicyzmu, został uznany przez państwo w 1929 r. Zabiega on o zezwolenie na otwarcie w Pradze fakultetu teologji. Przywódcy tego kościoła brali czynny udział w konferencjach w Sztokholmie i w Lozannie. Chrześcijanie czechosłowaccy utrzymują przyjaźne stosunki z kościołami ewangelickiemi i ortodoksyjnemi. (Według „La Luce") af.

## KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Dnia 11 maja dokonano poświęcenia Szkoły Pielęgniarstwa przy ulicy Koszykowej 78. Przy wstąpieniu do tej szkoły wymagane jest od kobiet wykształcenie w zakresie 6 klas gimnazjum. Dyrektorką szkoły jest znana filantropka p. Zofja Szlenkerówna.

— Dnia 13 b. m. zmarł w Oslo (Norwegja) słynny norweski badacz krain podbiegunowych i podróżnik — Fritjof Nansen. Za prace swe i odkrycia Nansen w roku 1922 był nagrodzony nagrodą Nobla. Żył lat 68.

— Dnia 13 b. m. zmarł w Krakowie znany poeta podhalański Władysław Orkan, nagrodzony w roku ubiegłym przez Magistrat m. Warszawy. Żył lat 54.

— Zmarły wicemarszałek Senatu, znakomity mówca i uczony parlamentarzysta, Stanisław Posner został pochowany na naszym cmentarzu warszawskim.

— Wybory do Sejmu Śląskiego przyniosły następujący wynik: partja popierająca rząd otrzymała 10 mandatów (dawniej miała 8). Narodowa Partja Robotnicza 3 mandaty, partja Korfantego (zjednoczone partje klerykalne) 13 mandatów, P.P.S. — 4 mandaty, Komuniści 2 mandaty i Niemcy 16 mandatów (w tem 1 soc. dem.) Na listy polskie padło 65, 87 proc. głosów, a na listy niemieckie 34, 13 proc. wszystkich głosów.

Z listy prorządowej (Nar. chrześć. zjednoczenie pracy) między innymi z okręgu wyborczego Cieszyn-Pszczyna wszedł jako poseł do Sejmu Dr. Jan Kotas, notarjusz w Cieszynie, ewangelik.

Paweł Bobek, b. poseł do Sejmu Rzplitej, kandydując wbrew oczywistym interesom polskim na odrębnej, przeciwrządowej liście „Piasta", uzyskał przeszło 8000 głosów, mandatu nie otrzymał, a jedynie przyczynił się do osłabienia list polskich.

Charakterystyczny jest w Cieszyńskiem wzrost zwolenników Korfantego.

— Rosja. Mimo protestu posła angielskiego zabrano w Leningradzie kościół anglikański i oddano go

klubowi marynarzy. — Według relacji wiceprezydenta uniwersytetu w Georgetown, Walsha, który wrócił z podróży po Rosji, biskup z Perm został żywcem spalony; innego biskupa wrzucono do dołu, wypełnionego wapnem gaszonem, i tam zginął. Innemu biskupowi odcięto nos i uszy i następnie go uśmiercono bagnetem. Arcybiskup z Woronesz powieszony został na kazalnicy swego kościoła, innego duchownego polewano na mrozie wodą, aż stał się słupem lodu. — Inny Amerykanin na podstawie własnych spostrzeżeń pisze, że szeregi wygnańców nie przerywają się na drogach na Sybir i do Azji środkowej, wygnańców, którzy nigdy nie byli przesłuchani a których jedyną zbrodnią było, że kazali lub praktykowali religję taką, która odważyła się nie ugiąć pod naciskiem władzy sowieckiej.

## Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 12 maja do 18 maja

*Ochrzczono:* 1 dziewczynka, 3 chłopców

*Ślub zawarli:* Pawlowski Romuald z Merk Zofją;

*Zmarli:* Paweł Maurycy Jaster l. 69; Edward Józef Zajder 3 m.; Ryszard Waldemar Scherer l. 2; Halina Otto l. 6.

## Porządek nabożeństw

Dnia 25 maja Niedziela Rogate

godz. 9 rano, naboż. w kapl. szpitalnej *ks. wikary Jehnke*

„ 9.15 r., „ szkolne (sala konf.) *ks. pastor Loth*

„ 11.30 r., „ w języku polskim *ks. pastor Loth*

„ 1.30 pp. „ dla dzieci

„ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.) *ks. past. Michelis*

Dnia 29 maja, Wniebowstąpienie

godz. 11.30 r., naboż. w języku polskim *ks. pastor Michelis*

Dnia 30 maja, 9 rano, nabożeństwo komunijne.



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr. miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Graficzne i Introligatorskie Józef Popiel i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.